№ 164. Kraków, dnia 22 Lipca — Niedziela. Rok 1883.

NOWA REFORMA

Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiéj, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennie, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong- i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

***Kraków,** 21 lipca.*

Zwracaliśmy już uwagę na zwiększoną, silniejszą i namiętniejszą niż kiedykolwiek zaciekłość dzienników rosyjskich przeciw Polsce, objawiającą się w licznych artykułach, w których aż nazbyt widoczną jest chęć wywołania nowej przeciwko nam represyi ze strony rządu. Wspomnieliśmy też o przyłączeniu się niektórych pism niemieckich do tego chóru sykofantów. — Dziś zamieszczamy poniżej ciekawy głos w tej sprawie berlińskiej *National Zeitung*, organu niemieckiej narodowo-liberalnej partyi. Kilka słów odpowiedzi należy się temu pismu.

Czytając ów artykuł — nie wiemy, czy oburzać się na wiejącą z każdego prawie słowa złość i przewrotność — czy śmiać z zupełnej spraw naszych i stosunków nieznajomości — czy dumą napawać, gdy nam tak wielką przyznają rolę, tak silne i wszechstronne wpływy, taką wszędy zapobiegliwość i tyle zręczności.

Bo jeżeli np. *Nat. Ztg.* pisze, że „ręka polskiej propagandy była aż nazbyt widoczną przy całem podżeganiu Niemiec a Rosyi“ — to przypomnijmy, że przecież ów autor niemiecki, który strategicznie i politycznie dowodził, jak koniecznem jest dla Prus zajęcie całego lewego brzegu Wisły, chyba nie był Polakiem i wpływom polskim nie ulegał, zwłaszcza że cała polska prasa jednomyślnie możliwe wykonanie tego planu uważała jako wielkie dla Polski nieszczęście. Przypomnijmy, że najgorętszy że strony rosyjskiej apostoł wojny przeciw Niemcom, Skobelew, był Rosyaninem czystej wody i nic wspólnego z Polakami nie miał. Przypomnijmy, że w roku zeszłym, kiedy powstał silny hałas wojenny, pierwszą, która go podniosła, była *Köln. Ztg.* — a tej chyba posądzać nie można o uleganie wpływom polskim. Przypomnijmy, że przeciw kolonizacyi niemieckiej na Wołyniu i zakupywaniu majątków przez Niemców na lewym brzegu Wisły, najsilniej właśnie rosyjskie pisma wystąpiły.

Jeżeli organ national-liberałów pisze, że polska żądza ziemi sięga głęboko w rosyjsko-polskie graniczne prowincye i chce zniweczyć dwustuletnią pracę asymilacyjną Rosyi — to naprzód można mu przypomnieć fakt, całemi naszemi dziejami stwierdzony, że nigdy nie mieliśmy żądzy zaborczej, bo gdybyśmy ją byli w większym rozwinęli stopniu, wielkie pytanie czy *Nat. Ztg.* mogłaby dzisiaj w Berlinie psuć pióra i wysilać dowcip swój na takie pisaniny. Co zaś do owej 200 lat trwającej rosyjskiej pracy asymilacyjnej w polsko-rosyjskich prowincyach, zachodzą tu dwie omyłki, świadczące o „gruntowności“ niemieckiej: omyłka co do chronologii, bo Rosya nie jest od dwustu lat w posiadaniu tych krain, omyłka co do etnografii, bo one są polsko-litewskie i polsko-ruskie, ale nie polsko-rosyjskie.

Niezrównana jest *Nat. Ztng.* gdy pisze, że Polacy machinacyami wszelkiego rodzaju starają się powstrzymać rosyjski ruch reformistyczny! W jakiż sposób — jakimi ludzkimi środkami, mybyśmy go powstrzymać mogli? my — z kół rządzących rosyjskich wygnani, my żadnego nie mający wpływu, my tak w sferach panujących i rządzących w Petersburgu widziani, że jeżeli się znajdzie jaki ochotnik, co z usługami swemi i swem wiernopoddaństwem Petersburgowi się narzuca, to z pewnością dozna w tej chwili najmiłościwszego kopnięcia nogą z równoczesnem ułatwieniem wyjścia za drzwi! To też ochotników takich dzięki Bogu coraz mniej. Oto jest nasze stanowisko w Rosyi — i z tego to stanowiska my według *Nat. Ztng.* wywieramy „niezmierny“ wpływ na sprawy rosyjskie, powstrzymujemy ruch reformistyczny, podżegamy wzajemnie przeciw sobie dwa najpotężniejsze w Europie zaborcze mocarstwa!

Takiemi to niedorzecznościami naszpikowany cały artykuł — a tendencya jego widoczna: podsycić jeszcze rosyjską przeciw nam nienawiść — i ten kit wiążący dwa zaborcze państwa w nierozerwalny dotąd sojusz, jakim było dotychczas zgodne w obu zaborach uciemiężanie Polaków, ile możności wzmocnić.

A jednak wdzięczność się od nas należy szanownej *Nat. Ztng.* — jako temu, co według słów wielkiego Niemca „złego tylko pragnąc — dobre tylko stwarza“. Jest w artykule tym stwierdzenie pośrednie naszej żywotności — bo gdyby to, co mówi o działaniu wszechstronnem Polaków w setnej tylko części było prawdą, starczyłoby na stwierdzenie, że jesteśmy! jesteśmy już nietylko w literaturze i sztuce i cywilizacyi ale i w polityce. Jest tam dalej słów kilka, które złotemi literami wypisać, za które redakcyi *Nat. Ztng.* dziękczynne przesyłać adresy, bo te słów kilka uprawniają całą naszą w sprawach narodowych działalność, stwierdzają naszą racyę bytu i wyższość naszą nad ciemięzcami:

Mówiąc o owych granicznych prowincyach, więc o Litwie i Rusi — powiada *Nat. Ztng*: „Rosyanie bowiem sami przyznają, że **w równych warunkach** nie sprostaliby oni polskiej propagandzie“. Nieocenione wyrazy! Trzeba koniecznie stworzyć nierówne warunki, odjąć nam prawa wszelkie, upośledzić nas, uciskać, trzeba Rosyanom dać prawa większe, uprzywilejowane stanowisko i wszelką broń samowoli i gwałtu do rąk — ażeby mogli powstrzymać „polską propagandę“ to znaczy: powstrzymać naszą dotychczasową czysto konserwatorską pracę nad zachowaniem narodowości naszej i utrzymaniem się tam, gdzie od wieków jesteśmy u siebie, w domu, i skąd nas daremnie wyrugować chcecie! A teraz niech *Nat. Ztng.* dalsze z tych własnych słów wyprowadzi wnioski. Niech zapyta: skoro tak, to któż jest wyższym cywilizacyjnie? kto silniejszy nie siłą fizyczną, ale duchem? I niech zapyta jeszcze: czy uciemiężenie tych, co duchowo wyżej stoją od ciemięzców, jest w interesie ludzkości, postępu, cywilizacyi, oświaty? Ale zbyt są dzisiaj zaślepieni Niemcy, ażeby sobie takie postawić pytanie, i dać na nie sprawiedliwą odpowiedź!

Równocześnie z berlińską *National Ztg.* poświęca sprawie polskiej obszerny artykuł wstępny *N. W. Tagblatt* — pod tytułem: „Gwiazda Polski“. Przyznajemy wiedeńskiemu dziennikowi, że stara się sprawiedliwiej od berlińskiej koleżanki mówić o Polsce i Polakach. Zaczyna od zwykłej w ostatnich czasach piosnki, że Polacy sprzymierzyli się z konserwatyzmem, a to sprawiło, iż wygasła w sercach Niemców dawna ich „odziedziczona“ sympatya dla Polaków, i dodaje, że Polacy w sposób nieodpowiedni nowożytnym zapatrywaniom, zmięszali religię z polityką. Że Polacy sprzymierzyli się z konserwatyzmem — prawda. Ale możeby też raz chciano się zastanowić nad powodem tego ciekawego zjawiska, możeby też chciano bliżej określić ów „konserwatyzm“? Niech *N. W. Tagblatt* przejrzy stenogramy zgromadzeń parlamentarnych, w których Polacy i Niemcy razem zasiadali, i niech sobie przypomni, jakie też było stanowisko niemieckich liberałów w obec nas. Czyż nie spotykaliśmy najzaciętszy opór przeciw uznaniu naszych praw narodowych właśnie z ich strony? Czyż nie oni to właśnie indentyfikowali liberalizm z centralizacyą i z germanizacyą? A któż to mówił o owych *„struppige Karyatiden-Häupter“*? Kto to z wyższości cywilizacyjnej Niemców wyprowadzał dla nich prawo panowania, dla nas obowiązek poddaństwa? Więc nikt dziwić się nie może, że z tym obozem nie zawieraliśmy sojuszów a tam się zbliżyli, gdzie przynajmniej naszemi narodowemi prawami tak nie pomiatano. I nie my też zidenfikowali religię z polityką, ale wrogi nasze, używając ucisku religijnego jako politycznego środka. Że zaś prześladowanie religijne wywołało w całej Polsce okrzyk zgrozy i oburzenia, i wszystkich postawiło po stronie uciśnionych — wypływało to właśnie z liberalnej zasady swobody sumienia. Liberał, który obojętnie patrzy na takie n. p. prześladowanie unitów — kłamcą jest i obłudnikiem, jeżeli jeszcze śmie mówić o swoim liberalizmie.

Zaznaczając następnie nieustające podżegania przeciw Polakom ze strony pism rosyjskich, pisze *N. W. Tagbl.* najsłuszniej:

„Łatwo przeniknąć tę grę rosyjską! Walki przeciw Polakom w r. 1863 użyto, aby powstrzymać wewnętrzny ruch w Rosyi. Otóż i teraz chcą na nowo obudzić namiętności. w mniemaniu, że jak tylko nienawiść przeciw Polakom będzie rozniecona, wszelkie liberalne żądania w Rosyi przycichną. Jedynem życzeniem będzie ucisk Polaków, i nikt już nie będzie myślał o wewnętrznych reformach, tak bardzo rosyjskiemu państwu potrzebnych....

„...Rosyjskie organa nie mogą teraz wskazać na pewne fakta, ażeby swym oskarżeniom pozytywną dać podstawę; ale gdyby Rosya rzeczywiście dała się nakłonić do nawiedzenia Królestwa polskiego okrutnemi eksperymentami, — taka niczem nie usprawiedliwiona polityka fanatyzmu mogłaby istotnie groźne sprowadzić następstwa. Polacy, którzyby się wówczas przekonali, że nawet zupełnie spokojnem zachowaniem nie okupią spokoju, musieliby jako ostatni środek ratunku w potrzebie wywiesić sztandar powstania. Odpowiedzialność jednak za ten ruch rewolucyjny spadłaby na Rosyę nie na Polaków.

„Ważnym dla ocenienia ogólnego położenia jest ten fakt, że Rosya nie może pozbyć się obawy przed kwestyą polską — że ta polska sprawa zawsze jeszcze istnieje.“

„.... Wspomnienienie podziału Polski nie da się stłumić — krzywda na Polsce dokonana nie da się zapomnieć — a Polacy nie są bynajmniej skłonni do takiego przyjęcia dokonanych faktów, ażeby swych narodowych snów i swych narodowych nadziei się wyrzekli. Polska idea, myśl oswobodzenia Polaków od rosyjskiego panowania żyje w polskim narodzie bez względu na błędy, do jakich polityczny egoizm doprowadza. Jasna postać uwolnionej w przyszłości Polski, unosi się nad sarmacką doliną chociaż konserwatywna mgła otacza lasy i błonia.“

Tagblatt zastanawia się nad sprzecznościami, jakie powstają ztąd, że Polacy, znajdujący w konserwatyzmie wszędzie prócz w Rosyi poparcie, muszą oczywiście stawać przeciw naturalnej konserwatystów skłonności do sojuszu rosyjskiego i kończy tak:

„Liberalizm nigdy w Europie nie miał takiej potęgi, ażeby Polaków chronić od tyranii rosyjskiej, i naprawić krzywdę, przez Rosyę na Polsce dokonaną. Może konserwatywna polityka rozwiąże to wielkie zadanie, a wtedy zobaczymy, jak ona zdoła tę sprawę do końca doprowadzić, nie sprzeniewierzając się swoim zasadom, nie tracąc podstawy swego bytu. Gwiazdę Polski z innemi dziś wita się uczuciami niż wtedy, gdy Polacy łączyli się z powszechną wolnością, gdy sympatye liberalnej Europy umieli do siebie przywiązać. Ale pojawienie się tej gwiazdy dziwne robi wrażenie w chwili, gdy każdy ruch i każda zmiana obudzają obawy, gdy żelazną, żadnego wstrząśnienia nie znoszącą nieruchomość chcianoby uznać zasadą europejskiej przyszłości. Gwiazda Polski jest przestrogą, że należy rzeczy oceniać nie według ich dzisiejszej postaci, ale także według możliwego przyszłego rozwoju, stosunki oceniać nie według spokojnej powierzchni, ale według znajdujących się w głębi prądów, które przy danej sposobności mogą wywołać niepokój i burzę.“

XVII. Walne zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego.

***Stryj,** 20 lipca.*

Wczoraj o godzinie piątej po południu wyruszył osobny spacerowy pociąg, przez komitet miejscowy zamówiony, z lokomotywą kwiatami i festonami pięknie udekorowaną i powiózł około 250 uczestników zjazdu i gości miejscowych na wycieczkę do Morszyna. Wycieczce towarzyszyła muzyka „Harmonii“ stryjskiej, składająca się z kilkunastu robotników tutejszego warstatu kolejowego.

Wycieczka udała się bardzo dobrze, bo sprzyjała jej najpiękniejsza pogoda, tem milsza, że tuż przed wyjazdem, niebo zasępiać się zaczynało miejscami.

O godzinie jedenastej nastąpił powrot do Stryja.

Dziś już o godzinie ósmej rano rozpoczęły się obrady Po przyjęciu protokołu z drugiego posiedzenia z pewnemi zmianami, udziela prezes głosu administratorowi wydawnictw dr. Karolowi Benoniennu, celem wyświecenia spraw wydawniczych. Administrator przedstawia stan tego działu czynności Towarzystwa pod względem finansowym, wyjaśnia dotychczasowy kierunek wydawnictw i wskazuje, jak one w przyszłości prowadzone być powinny, aby przyniosły Towarzystwu materyalne i moralne korzyści.

Pan Chyliński wnosi, aby wyrazić uznanie i podziękowanie Zarządowi głównemu za dotychczasowy kierunek wydawnictw i prosić go, aby i nadal tą samą drogą postępował, przynosi to bowiem Towarzystwu pedagogicznemu moralne, a zarazem znaczne materyalne korzyści. Wniosek ten przyjęło zgromadzenie hucznemi oklaskami.

P. Kropiwnicki delegat przemyski, zaprasza Towarzystwo pedagogiczne, imieniem reprezentacyi miasta Przemyśla, na przyszły zjazd do Przemyśla. Ponieważ zaś już zapadła uchwała, że przyszły zjazd odbyć się ma w Tarnowie, przeto zaprasza p. Kropiwnicki walne zgromadzenie na rok 1885 do Przemyśla.

Uchwalono jednomyślnie, że XIX walne zgromadzenie odbędzie się w roku 1885 w Przemyślu; przez powstanie z miejsc wyrażono uznanie radzie miejskiej i burmistrzowi dr. Dworskiemu za ofiarność ich dla tamtejszej szkoły przemysłowej, przez Towarzystwo pedagogiczne utrzymywanej, i polecono Zarządowi, aby o tych uchwałach telegraficznie zawiadomił burmistrza m. Przemyśla.

Następnie zdaje sprawę o wnioskach samoistnych komisya wybrana *ad hoc* na pierwszem posiedzeniu; wnioski były następujące:

I. Wniosek oddziału tarnowskiego i krakowskiego „w sprawie zasilania bibliotek oddziałowych“ referent p. Maciołowski.

II. Wniosek oddziału Sokalskiego „w sprawie polepszenia płac nauczycieli“, wniosek „w sprawie zniżenia lat służby nauczycielskiej“ i wniosek p. Sokołowskiego „w sprawie szkół przemysłowych“ referent p. Kisielewski.

III. Wniosek p. Menerki „w sprawie wydania dzieła do nauki poglądowej“ referent pan Baranowski.

IV. Wniosek p. Menerki „w sprawie sposobu wypłaty płac nauczycielskich w miejscach, gdzie nie ma urzędów podatkowych“ referent pan Sokołowski.

V. Wniosek „w sprawie uznania potrzeby pisma dla młodzieży“ i „w sprawie przewodnika gimnastycznego“ referent p. Chyliński.

Z EMIGRACYI NASZEJ

kilka szkiców z rzeczywistości i życia.

4)

Spisał

Aër.

(Ciąg dalszy).

Chopin jednakże wśród tych owacyj zniknął nagle i choć ten hołd ojczyźnie jego oddany był mu niezawodnie miłym, boć żaden może artysta nie tworzył tak ciągle z ideałem Polski w duszy i wszystkiego tak z narodowych nie wyciągał motywów. Wrzawa atoli, a oklaski podrażniły rozigrane jego nerwy, a co więcej, prześladująca go woń fijołków znowu mu silniej uczuć się dała, skrył się więc prędko po za azalie, na plecioną z trzciny kanapkę, w tenże sam kącik, gdzie już przed chwilą do równowagi i uspokojenia umysłowego przychodził.

Lecz nie pozostał tu sam długo. Niebawem taż sama niewiasta, która takie szczególniejsze na nim wywarła wrażenie, ukazała się wsparta na ramieniu Chopinowego przyjaciela, Liszta, jakby zbiega szukając. Artysta polski myślał w pierwszej chwili, że po przez krzewy azalij go nie dojrzą i samotności jego nie zakłócą, ale Liszt znać umyślnie go szukał, bo dostrzegłszy zdala, szedł już prosto ze swą towarzyszką wązką uliczką pomiędzy doniczkami.

Zaledwie Chopin powstać tylko zdołał, oni już byli oboje koło niego i już Liszt prezentacyę jego rozpoczął, a pani Dudevant obsypywała go komplementami i grzecznościami, a zarazem, zabierając miejsce na kanapce, na której siedział dotąd artysta, zdawała się przez to wyraźnie wskazywać, że nie myśli poprzestać na zapoznaniu się ceremonialnem i chwilowem, ale owszem chce, aby znajomości tej trwalsze położyć można podstawy i, nie troszcząc się wcale o *cavaliere servanto*, który ją tu przyprowadził, wskazała Chopinowi miejsce obok siebie.

Chopin zawahał się trochę, bo kanapka była dosyć wązka, a nadto grzeczność sama nie pozwalała zapominać, że jest tu ich troje.

Pani Dudevant dostrzegła to jego wahanie, gdyż uśmiechnęła się swobodnie i rzekła:

— Czyż jestem rzeczywiście tak grubą babą, że już przy mnie nie ma miejsca na ławce, która przecież dla dwóch widocznie zrobiona osób? Zresztą trudność istniećby mogła tylko wtedy, gdyby polski artysta odpowiednią do swego geniuszu miał tuszę, że jednak wygląda jak filigranowa laleczka i zupełny kontrast ze mną stanowi, przeto powinno nam tu być zupełnie wygodnie. Pan Liszt zaś, który był tyle łaskaw, że ułatwił mi znajomość ze swoim przyjacielem, której tak pragnęłam, wybaczy nam, że o miejscu dla niego zapomnieliśmy i z całem bezpieczeństwem samych nas ze sobą zostawi.

Chopin zajął więc wskazane miejsce. Liszt zaś skłonił się głęboko i prędko oddalił się z uśmiechem złośliwym na ustach, nie można go było jednak posądzać o jakąś ukrytą intencyę, uśmiech ten bowiem był już nieodzielny od jego fizyonomii.

Zbliżenie dopiero Chopina do pani Dudevant przekonało go, gdzie było źródło owej woni fijołków, która go tak prześladowała bez przerwy. Ona to właśnie była zlana jakimś szczególnie silnym wyskokiem tego kwiatu, który zawsze tak mu miły, teraz nielitościwie szarpał jego nerwy. W ruchliwym jego umyśle przyszło zaraz tłómaczenie, że ona to musiała wonie te rozlać, ale zarazem stanęło przed nim pytanie, czemuż tę woń czuł jadąc tutaj, czemu ją spotkał na schodach. Chopin był mocno przesądnym i przedewszystkiem wierzył we wszelkie przeczucia. Czy błądzi ten, kto tak jak on postępuje, czy może ten, co z nich drwi i szydzi? — Któż zgadnie? On jednak temu szczególnemu wypadkowi znaczenie wyjątkowe przypisywał, a nie wiedział, czy ono ma być szczęścia, czy też przykrości zwiastunem.

Na rozmyślania jednak podobne czasu nie było, bo sąsiadka jego chciała korzystać prędko ze znajomości zabranej i żywą rozpoczęła rozmowę.

Przedmiot jej wybrała umiejętnie, a raczej nawiązała ją tylko do słów, jakie wyrzekła po ustaniu Chopinowskiego koncertu i mówiła dalej o Polsce, a przypuszczamy, że przedmiot ten płynął jej wprost z serca a nie był kobiecą zręcznością, co słowy o ojczyznie starałaby się zjednać przychylność artysty, który znać wielce tę Polskę miłował, kiedy tak cudnie grał na jej motywach. Nie — George Sand była wielką, a, co rzadziej się zdarza, była stałą nie tylko przyjaciołką, ale wielbicielką polskiego narodu. Kiedy powstanie listopadowe wybuchło, ona najgłośniej i z serca pochwały jego śpiewała i skarżyła się, że nie jest milionerką, aby te miliony na polską ofiarować wojnę, że nie jest mężem stanu i władcą Francyi, żeby tę Francyę, jak jednego męża na obronę siostry północnej posłać, że nie jest wreszcie mężczyzną, żeby, nie mogąc nic innego, broń przynajmniej chwycić i pobiedz z walecznymi, aby jeśli nie zwyciężyć, to przynajmniej poledz.

Bez względu, że owa ogromna dla ojczyzny Chopina sympatya wielce go za serce chwytała, nie był on jednak mimo to w stanie przezwyciężyć w sobie szczególnego wstrętu, jaki do tej kobiety uczuwał. Zkąd on jednak mógł pochodzić? Wszak geniusze przyciągają się i lgną do siebie, a jeśli Chopin był geniuszem, był nim także, acz w innym zakresie i w innych rozmiarach Jerzy Sand. Pani Dudevant, jako autorka, stała już wtenczas bardzo wysoko, a Indiana i Lelia, jak oryginalnemu jej talentowi nowego dodawały blasku, tak zarazem oczyszczały ją choć w części z win, jakie jej surowsi przestrzegacze obyczajów zarzucali. Talent i potęgę Jerzego Sanda uznawała już wtenczas nietylko Francya, ale uznawać ją począł także świat cały, czyż więc pochwała z ust takich i uznanie nie wychodziły na korzyść i na zaszczyt rzuconemu pomiędzy obcych artyście? Przyjaciel jego Liszt, który z widoku nie opuszczał nigdy strony materyalnej, jaką sztuka przedstawia, na znajomości tej wielkie dla Chopina budował nadzieje, polski jednak artysta, dla którego materyalna strona życia nie zdawała się nawet istnieć, zapewne o tem nie pomyślał, a natomiast poznanie samo sławnej kobiety zaciekawiać go już powinno.

Czyżby więc rzeczywiście powodem owego wstrętu były te kontrasty, o jakich pani Dudevant, myśląc tylko o fizycznej stronie żartem wspomniała? Zapewne kontrast ten jeszcze wyraźniejszym się stawał przy większem zbliżeniu, a odbijał się nawet na takich drobnostkach, jak toaleta. Chopin ubrany był ze starannością, przechodzącą nawet zwykłą miarę i zbliżającą się do elegancyi, niemal do żurnalowej ryciny; w stroju zaś pani Dudevant zdradzało się pewne zaniedbanie, fantastyczność i pogoń za oryginalnością. Jeśli zaś zwrócimy uwagę, że elegancya i kokieterya kobiet zwykle bywają udziałem i, że tu role były zmieniane, zgodzić się musimy, że kontrast ten wybitniej się zarysowywał.

Jeśli jednak silne były kontrasty zewnętrzne, o ileż większe od nich stawały się wewnętrzne, z zapatrywania się na życie wynikające.

Pani Dudevant była protektorką demokratycznej, a nawet rewolucyjnej idei; Chopin jakkolwiek w polityczne nie zabawiał się doktrynerstwo i jakkolwiek równości i wolności pragnął dla wszystkich warstw społecznych, czuł, że we wszystkich sferach wyżyćby nie mógł, a ludowe zebrania i propaganda demokratyczna przejmowały go takimże samym dreszczem, jak jego przyjaciela Heinego, z tą tylko różnicą, że kiedy ostatni się skarżył, iż mu od dymu fajczanego głowa się zawraca, a z powodu uścisku demokratów wiele na mydło musi wydawać; Chopin wprost w takiej atmosferze i wśród takiego otoczenia skonałby. Są istoty, którym odpowiedniego trzeba kółka, i muszą one do niego dążyć pod grozą zatraty.

Następnie życie pani Sand powszechnie znane całemu światu, jej zerwanie z mężem, jej długie pożycie z Juliuszem Sandeau z Mussetem nie godziło się z etycznemi pojęciami Chopina. Wychowany w kraju, gdzie moralność rodzinna tak krzepkie zapuściła korzenie, lękał się on kobiety, co obowiązki swe zdeptała, co szydząc z opinii świata własne sumienie na sędziego sobie wybrała. Nie wierzył w to, że bywa nieprzemożona siła temperamentu, że istnieją istoty, dla których trzeba silnych wrażeń, że kto wielkim zabłysnął talentem, ten mniej surowo jak inni pospolicie ludzie powinien być oceniony. Nie — on wyznawał, że im komu więcej dano, tem też więcej od niego żądać się ma prawo.

Spowiedź publiczna niejako, którą pani Dudevant w powieściach swych z zajść wydarzanych w jej życiu odbyła, u wielu uzyskała uznanie, oceniano bowiem jej serce i uwierzono, że nie rozpusta wcale, ale uczucie prawdziwe po tych dziwnych szlakach ją wiodło. Okoliczność ta jednak w umyśle Chopin'a nie mogła dla niej uzyskać łaski. Owszem za tem większą winę uważał on jej wyciąganie tych tajemnic na rynek, dozwalanie szperania masom w tajnikach, jakie dla nikogo przystępne być nie powinny.

(C. d. n.)

Wszystkie te wnioski zostały przez walne zgromadzenie przyjęte w osnowie przez komisyą proponowanej, t. j. polecono ich załatwienie Zarządowi głównemu, dając mu zarazem pewne co do tego załatwienia wskazówki.

Komisya lustracyjna przez usta referenta swego p. Miazgi zdaje sprawę z obrotu funduszów Zarządu głównego i wnosi 1) udzielenie absolutoryum zarządowi głównemu, 2) podziękowanie dr. Zgórskiemu za wzorowe prowadzenie rachunkowości, dołączając prośbę, aby odstąpił od zamiaru usunięcia się z zarządu głównego, gdyż nie tak łatwo by go kto w sprawach rachunkowych potrafił zastąpić, 3) rozwiązanie oddziałów nieczynnych i ścisłe lustracye rachunków w tych oddziałach, które nie składają regularnie sprawozdań ze stanu owych funduszów.

Wnioski te zostały bez duskusyi przyjęte, — a po przemówieniu serdecznem i gorącem p. Maciołowskiego oświadczył dr. Zgórski, że jakkolwiek ma rozliczne i uciążliwe obowiązki, przyjmie ponowny wybór do zarządu głównego, widząc tak serdeczne objawy sympatyi ze strony zgromadzenia. Oświadczenie to dr. Zgórskiego przyjęto hucznemi oklaskami. — Następnie przedstawił referent komisyi lustracyjnej prof. Miazga budżet na rok przyszły z kwotą 2070 złr. w dochodach i wydatkach zarządu głównego. Wszystkie pozycye budżetu przyjęte zostały bez dyskusyi i jednomyślnie.

Prezesem Tow. ped. na rok przyszły wybrany został niemal jednomyślnie pan Zygmunt Sawczyński, a wiceprezesem po raz trzynasty z tą samą jednomyślnością dr. Teofil Gerstmann. Do Zarządu głównego weszli przy wyborze uzupełniającym p. p.: Walenty Kowalówka, dr. Anatol Lewicki, dr. Zygmunt Samolewicz, Józef Soleski, dr. Władysław Zajączkowski i dr. Alfred Zgórski; — trzynastu członków Zarządu głównego pozostaje jeszcze w Zarządzie przez rok jeden w myśl statutu.

Ref. Zarządu głównego dr. J. Zuliński oświadcza, że na wezwanie Zarządu głównego, aby się Zarządy oddziałowe oświadczyły co do 5 rezolucyj, uchwalonych z powodu zeszłorocznej, tylko 8 oddziałów dotychczas odpowiedziało. Z tego powodu wnosi referent, aby ponownie wezwano oddziały Tow. pedag. do oświadczenia się, a zarazem upoważnić Zarząd główny, aby te rezolucye uważał za wyraz przekonania Towarzystwa pedagogicznego i w danym razie przedstawił je tam, gdzieby należało. Rezolucye te odnoszą się do robót ręcznych chłopców i praktycznych zajęć w szkole; robót kobiecych i w ogóle zajęć praktycznych w szkołach naszych. Wnioski te Zarz. głów. przyjęto bez dyskusyi.

Zarząd oddziału drohobyckiego przedkłada trzy wnioski, a mianowicie: a) podanie memoryału do Sejmu w sprawie reformy ustaw szkolnych, a mianowicie: wyjednanie podwyższenia płac nauczycielom ludowym i zniżenia lat służby; b) wyjednanie zmniejszenia liczby godzin naukowych; c) poddanie chajderów pod nadzór władz rządowych. Referent Zarządu głównego oświadcza, że Zarząd główny wniosek 1 i 3 uważać może tylko za przypomnienie obowiązku, włożonego nań już przez dawniejsze walne zgromadzenia od r. 1876 począwszy i, że w tej myśli wnioski te akceptuje, zwłaszcza, że jak członkom Tow. wiadomo, Zarząd główny co roku znany memoryał Tow. ped. w sprawie zmiany ustaw szkolnych w formie petycyi na ręce posła Romanowicza do Sejmu wnosi. Tak samo postąpi sobie i tego roku.

Wniosek zaś drugi, jako niewykonalny, radzi Zarząd gł. odrzucić. Uchwała zapadła w myśl powyższych wniosków Zarz. gł.

Delegat oddziału ropczyckiego p. Maciołowski przedstawia wnioski tegoż oddziału. Oddział ropczycki wnosi, aby zarząd główny zajął się zakładaniem burs dla synów nauczycieli wiejskich we wszystkich miastach, w których istnieją szkoły średnie. — Celem uzyskania fundnszów na te bursy proponuje oddział ropczycki, aby zarząd główny kwotę, przeznaczaną dotychczas corocznie na zapomogi koleżeńskie dla nauczycieli, obracał na bursy, nadto, aby zarządy oddziałowe ¼ funduszu obrotowego, którą obecnie odsyłają do kasy zarządu głównego, przeznaczały na bursy. Wniosek ten zawiera już zmianę § 18 statutu, mówiącego o funduszach Towarzystwa. Zarząd ropczycki spodziewa się, że po przyjęciu tych wniosków członkowie Tow. pedagogicznego, mianowicie z grona nauczycieli wiejskich regularnie uiszczać będą wkładki, z którymi obecnie zalegają, albowiem widzieć będą korzyść materyalną dla siebie, względnie dla swojej rodziny. — Rezolucye powyższe przyjęte zostały bez dyskusyi.

Wnioski oddziału tarnowskiego Tow. pedagogicznego uchwalone w skutek odczytu p. M. Baranowskiego dotyczą poprawy stosunków higienicznych w naszych szkołach i obejmują 10 punktów. Streszczają się te wnioski w tem, aby budynki szkolne były lepiej, niż dotychczas budowane i bardziej zastosowane do wymagań higienicznych, a z drugiej strony, aby w planie naukowym, rozkładzie nauk i metodzie nauczania poczyniono takie zmiany, jakie są konieczne, jeżeli młodzież nie ma tracić zdrowia i karłowacieć.

Wnioski te przedstawił na walnem zgromadzeniu delegat oddziału tarnowskiego p. Vimpeller. Po krótkiem a treściwem uzasadnieniu przez referenta zostały powyższe rezolucye przyjęte i zarządowi głównemu do możliwego urzeczywistnienia przekazane.

Prezes Tow. pedagogicznego p. Z. Sawczyński w bardzo długiem przemówieniu podziękował za ponowny wybór i zamknął siedmnasty walny zjazd Towarzystwa pedagogicznego; a walne zgromadzenie wynurzyło serdeczne podziękowanie wszystkim osobom i instytucyom, które zajęły się ugoszczeniem uczestników zjazdu.

O godzinie pierwszej z południa nadjechał umyślny pociąg do Olszynki i powiózł uczestników zjazdu na dworzec kolejowy, gdzie na peronie urządzona była kosztem miasta Stryja uczta pożegnalna na cześć zjazdu pedagogicznego. Z obawy, aby sprawozdanie moje nie doszło was za późno, wysyłam je przed bankietem, wymieniając tylko szereg toastów, ułożony przez komitet bankietowy. Według programu więc przemawiać mają: Prezes Rady pow. br. Z. Romaszkan, wnosząc toast na cześć cesarza; prezes Sawczyński na cześć miasta Stryja; burmistrz m. Stryja dr. Fruchtman na cześć Towarzystwa pedagogicznego; dr. Anatol Lewicki na cześć Rady powiatowej; M. Chyliński na cześć duchowieństwa; p. Maciołowski na cześć najczynniejszych członków komitetu miejscowego; p. Baranowski na cześć nauczycieli ludowych; prof. Soleski na cześć nauczycielek, a dyr. Trzaskowski wnieść ma ostatni toast „kochajmy się!“ Gdyby które z przemówień toastowych głębszego miało być znaczenia, nie omieszkam podać je wam później w krótkiem streszczeniu.

Kończę więc moje sprawozdania z tegorocznego zjazdu, dając wyraz przekonaniu, że obrady toczyły się poważnie, i że cały zjazd w ogóle za bardzo udały uważać należy.

„National-Zeitung“ o Polsce i Polakach.

Artykuł *National-Zeitung*, o którym mówimy we wstępnym artykule, opiewa jak następuje:

Dziwnie ożywiony ruch objawia się w tej chwili w polskiej agitacyi. Zapewne się nie omylimy, przypuszczając, że Polacy byli przygotowani na wielkie wypadki, które nie nastąpiły; ale naprężenie było wywołane, musi ono w jakiś sposób znaleźć odpływ; to też objawia się ono obecnie w mniej lub więcej wyzywających demonstracyach, podczas gdy było przygotowane na wypadki bardzo poważne. Nie trudno zrobić sobie pojęcie, co to za wypadek miał nowy rozdział w historyi polskiej zaznaczyć: w licznych broszurach i artykułach starali się Polacy wyjaśnić światu, na czem nadzieje swe pokładali: nie było to nic innego, tylko wojna między Niemcami a Rosyą.

Wojna ta zawiodła. Rok już minął od śmierci gen. Skobelewa, najpopularniejszego rosyjskiego żołnierza, naczelnika partyi głoszącej wojnę z Rosyą. W ciągu tego roku Rosyanom tak slawofilom jak „zachodnikom“ wyjaśniło się, dla kogo byłaby prowadzona ta osławiona rosyjsko-niemiecka wojna, i można tylko czuć wdzięczność dla Polaków, że w tak krótkim czasie tyle zdziałali dla sprostowania opinii publicznej w Rosyi. Ręka polskiej propagandy w podżeganiu Niemiec i Rosyi tak była widoczna, że nawet najbardziej fanatyczni nieprzyjaciele Niemiec w państwie rosyjskiem musieli sobie zadać pytanie, kto jest istotnie dla ich stanowiska państwowego bardziej niebezpiecznym: państwo niemieckie czy Polacy. A gdy to pytanie raz postawiono, odpowiedź omylić nie mogła; Niemcy nie mają gorętszego życzenia nad to, żeby pozostać w przyjacielskim i sąsiedzkim stosunku z Rosyą; plany Polaków jednak są przedewszystkiem przeciw Rosyi skierowane. Nowe państwo, które Polacy chcą założyć, nie zamyka się w granicach niezaprzeczenie polskiego obszaru, polska żądza ziemi sięga głęboko w polsko-rosyjskie prowincye graniczne. Utworzenie państwa polskiego jednym zamachem zniweczyłoby blisko dwustuletnią prace asymilacyjną Rosyi w tamtych obszarach. Moskale bowiem sami przyznają, że **w równych warunkach** nie sprostają oni polskiej propagandzie. Nawet Niemcy, dopuszczając przywrócenie państwa polskiego, zrobiłyby tylko nieszkodliwy eksperyment w porównaniu ze skutkami, któreby dla Rosyi najpewniej wypłynęły z rosyjsko-niemieckiej wojny. Mniejsza, ktoby był zwycięzcą, a kto zwyciężonym — niewątpliwie jednak tymi, co odniosą korzyści, byliby tylko Polacy i jedynie Polacy.

Od r. 1848 polityka polska zrobiła nadzwyczaj ciekawy zwrot, w sposób coraz silniej zaznaczany. Był czas, kiedy nigdzie w świecie nie ustawiono barykady, aby za nią nie stanęli Polacy — we wszystkich wojskach rewolucyjnych byli oni żywiołem decydującym, i zdawało się, że z europejską partyą rewolucyjną nierozerwalne zawarli przymierze. Jakże inny dzisiaj przedstawia się obraz! Zaledwie można teraz w obozie demokratycznym ujrzeć kierownika polskiego ruchu — za to nie ma ani jednego dworu w świecie, ani jednego przedpokoju, z którymby nie mieli czucia.

W intrydze politycznej, gdziekolwiekby ona się knuła, może dyplomata bez namysłu pytać: gdzie jest Polak? We wszystkich projektach przymierzy, jakie się w świecie gotują, próbuje Polak przesuwać ważkę. W Watykanie polska polityka narodowa jest jednym z najważniejszych czynników. Najnowsza nota papieża do rządu pruskiego była — trzeba przyznać, chociaż to dla nas bardzo przykre i przygnębiające — ta nota była mistrzowskim politycznym manewrem, który nie powstał z pospolitego umysłu. I jak słychać natchnienie do tego dał polski prałat, który broń swą zaostrzył w dyplomatycznej służbie w Paryżu.

Jawną tajemnicą położenia jest, że polonizm połączył się z jezuityzmem, a nawet, rzecby można, z nim się zidentyfikował. Obie te potęgi pracują ręka w rękę. Jak się Polacy u nas śmiałymi stali, odkąd ultramontanizm sądzi, że w Niemczech sprawę wygrał — świadczą fakta, które dzień w dzień zapisywać można. W Rosyi papiestwo ostatniemi czasy niemałe odniosło korzyści. Ale nie tylko z zewnątrz polonizm pracuje w Rosyi — szeroko rozpowszechnione jest w caracie przekonanie, że przedewszystkiem polski żywioł przez machinacye wszelkiego rodzaju stara się powstrzymać ruch reformistyczny, który w zmartwiałe żyły wielkiego państwa ma wlać nowe życie. Nie odpowiada to polskim planom, żeby Rosya wewnątrz się wzmocniła, to opóźniłoby tylko chwilę, która ma dać wolny oddech Polakom, walczącym o swą narodowość i swój samorząd. Nie naszą rzeczą sądzić te usiłowania Polaków — nie powiadamy też Rosyanom nic nowego, gdy stwierdzamy, w jakim kierunku idzie niezmiernie wielki wpływ Polaków w Rosyi na wszelkich stanowiskach — moskiewska prasa powtarza to co dzień, a fakta tak silnie i tak jasno przemawiają, że w ogóle wszelka wątpliwość jest tu wykluczona.

Polskie broszury żywo przemawiały za austryacko-niemieckiem przymierzem, póki można się było spodziewać, że przyjdzie do wojny między temi sprzymierzonemi państwami a Rosyą. Trzysta tysięcy Polaków — powiedziano w jednej, niedawno ogłoszonej, polskiej broszurze — każdą wojnę rozstrzygną. Gdy zaś przy jaśniejszem w Rosyi ocenieniu sytuacyi, widoki na taki wypadek stają się wątpliwsze, już widać Polaków w usiłowaniach utworzenia nowego przymierza, któreby ich celom lepiej służyło. Orleani są z Polakami ściśle związani — orleanistyczna Francya w przymierzu z Austryą oto kombinacya, na której przywódzcy Polaków opierają swe plany Polacy sądzą, że Orleanów mogą być pewni; odkąd zaś Polacy w Austryi stali się decydującą narodowością, nic im się też nie wydaje niemożliwem, a ścisłe związki rodzinne Orleanów z austryackim domem cesarskim, utwierdzają te ich nadzieje. Zresztą są Polacy gotowi, postawić na każdą kartę, nawet angielsko-francusko-rosyjskie przymierze, które w kołach angielskich ma jeszcze zawsze obrońców, byłoby pożądanem dla polskiej agitacyi, ponieważ zamąciłoby europejską wodę. A w mętnej wodzie myślą Polacy ryby łowić — ich nieszczęśliwy los, czyni ich wrogami pokoju europejskiego. Niedowierzanie, które Polacy obecnie w wyższym stopniu wywołują, muszą przeto sami sobie przypisać, albo — jeżeli chcą — swemu losowi.

Przegląd polityczny.

Kraków, 21 lipca.

Gazeta Narodowa pisze:

„Z Cieszyna d. 18 b. m. telegrafują do czeskiego *Pokroku*: „Tutejsza prokuratorya otrzymała w poniedziałek od nadprokuratora w Bernie, Zapletala, rozporządzenie, według którego funkcyonaryusze prokuratoryi mają w rozprawach z nieznającymi języka niemieckiego obżałowanymi, także ostateczny swój wywód robić w języku czeskim“.

„Dla okręgu Opawskiego już dawniej wydał nadprokurator takież rozporządzenie, i całkiem słusznie, tam bowiem cała prawie ludność sławiańska jest czeską. Zarządzenie zaś to w okręgu Cieszyńskim, złamie wprawdzie niemczyznę, o ile złamaną być powinna, ale krzywdzi przeważną część ludności tego okręgu, która jest polską a nie czeską — i musiałoby Polaków wyzwać do najenergiczniejszych rekryminacyj, gdyby miało być czem więcej, niż chwilowem zarządzeniem. Nie chcemy się dać niemczyć, ale i zczechizowanie się wcale nam nie jest na myśli; owszem starać się musimy o skruszenie pęt czeszczyzny także w tych szkołach dzielnicy Cieszyńskiej, gdzie ją nierozumni patryoci pseudoczescy Niemcom na radość zaprowadzali“.

Pol. Corresp. pisząc o ewentualnem ugrupowaniu się stronnictw w Sejmie galicyjskim, całą swą półurzędową sympatyę rzuca na stronę Stańczyków i Podolaków, życząc im połączenia. Przedstawiwszy zlanie się Ateńczyków z secesyonistami w jeden klub, powiada dalej:

„Zamierzone w ten sposób utworzenie nowego stronnictwa środkowego z częściowo postępowemi aspiracyami, nie zostało oczywiście bez wrażenia w obozie obu staro konserwatywnych frakcyj, a mianowicie podolskiej, zostającej pod przewodnictwem dra Grocholskiego i krakowskich Stańczyków, dotąd kierowanej przez hr. Ludwika Wodzickiego, a która w przyszłości stać będzie pod przewodnictwem hr. Artura Potockiego z Krzeszowic. Są starania, ażeby przymierze parlamentarne, dotąd tylko milcząco zawarte, ale zawsze konsekwentnie przestrzegane, zamienić w ściślejszy i poniekąd formalnie usankcyonowany konserwatywny związek. Jeżeli ten plan się powiedzie, czego wobec dotychczasowych między temi dwiema frakcyami stosunków i obustronnie uznanego wspólnego interesu na pewno oczekiwać można, wówczas nie stronnictwu środka, jak założyciele jego się spodziewają, ale konserwatywnej unii przypadnie kierownictwo w nowym Sejmie.“ Ten sen złoty pięknej duszy półurzędowej z *Pol. Corresp.* z pewnością się nie ziści, bo można zapewnić bez obawy, aby fakta temu zaprzeczyły, że cała lewica Sejmu, cały żywioł postępowy, we wszystkich kwestyach ważniejszych prędzej pójdzie ze środkiem, aniżeli z „konserwatywną unią“ i że środek z lewicą rozumnemi kompromisami potrafią „starokonserwatywne“ aspiracye owej unii pokonać. I dlatego też nie ziści się radość *Polit. Corresp.*, wyrażona w końcowym ustępie: „Ten wynik będzie z pewnością we wszystkich kołach prawdziwie konserwatywnych żywiołów w kraju przyjęty jako najlepsze i dla interesów kraju najkorzystniejsze rozwiązanie procesu przekształcenia stronnictw w Sejmie.“

W każdym razie jest bardzo charakterystycznem, że organ czerpiący swe informacye i inspiracye ze źródeł rządowych, tak gorąco staje po stronie niedokonanej jeszcze unii podolsko-stańczykowskiej. Rzecz jasna, iż byłoby to stronnictwo czysto rządowe.

O działalności nowych biskupów katolickich Hryniewieckiego w dyecezyi wileńskiej i Wnorowskiego w lubelskiej ogół obywatelstwa nabiera najpochlebniejszych przekonań. Biskup Hryniewiecki objąwszy zarząd dyecezyi, przepędził natychmiast znanego łotra, w którego rękach, jak udowodniono, zostały znaczne sumy, Kopciuchowicza, rzucając na niego mniejszą ekskomunikę. Kopciuchowicz ten był przyjacielem znanego odstępcy Żylińskiego, który mu konferował był kanonię i prelaturę. Obecnie biskup Hryniewiecki wezwał go do zdania rachunków z funduszów pod jego bezpośrednią zostających administracyą. Kiedy Kopciuchowicz w obliczeniach tych funduszów na czysto wyjść nie mógł, biskup zapowiedział mu, że restytucya najzupełniejsza jest konieczną i że dopóki to nie nastąpi, dopóty z cenzury kościelnej, na którą go skazał zwolnionym nie zostanie. Natenczas ks. Kopciuchowicz w konsystorzu, wobec kilku członków kapituły chciał się rzucić na ks. biskupa, a powstrzymany, dając folgę językowi, zawołał: „Na to mam ja sposób, zmuszę cię, księże biskupie rewolwerem albo strychniną.“ Chociaż skutkiem tej czynnej obelgi biskupa ks. Kopciuchowicz popadł w ekskomunikę, ks. biskup rozkazawszy z wypadku tego spisać protokół, oświadczył ks. K., że pod sąd go nie odda, ale żąda, żeby natychmiast opuścił dyecezyą. Kopciuchowicz odrzekł: „To pojadę do mego majątku na wieś“. „Na to nie pozwalam — rzekł biskup — i gdybyś to księże zrobił, to rzucę na ciebie wielką ekskomunikę i święcenia duchowne odbiorę“.

Wskutek tego skandalu i odgróżek policya rewizyę zarządziła w mieszkaniu księdza i odebrała mu znaleziony rewolwer, jego zaś odesłała do Mińska, do miejsca urodzenia.

Ks. Kopciuchowicz skupował od lat wielu majątki ziemskie na Litwie, na co udzielonem mu zostało, chociaż katolikowi i Polakowi, pozwolenie, wbrew ukazowi z 10 grudnia 1865 r. Zrabowane fundusze kościelne przez szajkę złodziei w sutannie, są ogromne, gdy zwrócimy uwagę, że skarbonka przy Matce Boskiej Ostrobramskiej przynosiła rocznie 60.000 rubli. W ostatnich czasach nadużycia z funduszami tam składanemi doszły do niesłychanych rozmiarów, a pomiędzy innemi ofiary na msze święte przed obrazem Najśw. Maryi Panny wpływały wszystkie do rąk księży Żylińskiego i Kopciuchowicza, msze zaś odprawiane nie były.

Lubelski biskup Wnorowski, wszystkim duchownym swojej dyecezyi polecił, aby zawiadamiali go o każdem wmięszaniu się władz świeckich w ich atrybucye; zawiadamiając księży, że nie mają ani prawa, ani potrzeby, być powolnymi rozporządzeniom gubernatora w sprawach duchownych.

W Kijowie przed sądem wojennym stawał major Lewański, obwiniony o zdzierstwo i okrutne obchodzenie się z włościanami, właścicielami podwód użytych do przewożenia bagażów podczas wojny tureckiej. Sprawa wydobyła na jaw bardzo smutne epizody — biedni chłopi byli bici kułakiem, aż się krwią oblewali, — były także w robocie nahajki i rózgi, które nosił za oddziałem niejaki pan Aron Boker factotum i prawa ręka Lewańskiego — jednego zaś z włościan, który żądał rachunku i zapłaty, Lewański zranił szablą. Zeznania świadków co do wyzysku i zdzierstwa, były niejednakowe, co się zaś tyczy nieludzkiego obejścia się i znęcania nad właścicielami podwód, to śledztwo dało w tym względzie bardzo stanowcze dowody. Sąd uznał Lewańskiego winnym nieprawnego obchodzenia się z właścicielami podwód a mianowicie przyznał fakt bicia ich kułakami, nahajkami, rózgami i skaleczenie jednego z nich szablą — i skazał Lewańskiego na zamknięcie w twierdzy przez rok i cztery miesiące, a następnie, na zasadzie manifestu koronacyjnego z d. 27 maja od kary go uwolnił. Najcharakterystyczniejszem jest zastosowanie manifestu do wyroku już po opublikowaniu manifestu zapadłego, dla tego tylko, że podczas uroczystości koronacyjnych major Lewański był czasowo aresztowanym.

Donoszą również z Kijowa, że w tamtejszym sądzie okręgowym wytoczoną została sprawa przeciw operującej oddawna po całej gubernii szajce złodziei koni. Oskarżonych jest 43. Ciekawa rzecz, czy i do nich zastosowanym zostanie manifest, ze względu, że niektórzy z tej liczby podczas ogłoszenia go, prowizorycznie byli aresztowani.

Nowy a oryginalny awanturniczą fantastycznością projekt powstał w gronie wielbicieli zmarłego cara Aleksandra. „W *Graždaninie*“ pomieszczono projekt „Włościańskiej Drużyny“. Instytucyę tę założyć mają zamiar niewiadomi inicyatorowie w celu „godnego uczczenia pamięci Cara-Oswobodziciela“. Projekt ów jak mówi „*Graždanin*“ opiewa co następuje: „Najpierw w centralnym punkcie państwa, a więc u szczytu gór Uralskich (?) w pobliżu Ekaterynburga, gdzie Rosya europejska graniczy z azyatycką, obok pomnika wzniesionego tamże na pamiątkę bytności nad Uralem zamordowanego cara, stanąć winien olbrzymich rozmiarów nowy pomnik. Tuż obok zbudować należy wielki uniwersytet imienia monarchy i nazwać go „chłopskim uniwersytetem“; obok uniwersytetu gmach mieszkalny dla studentów. Obok należy założyć wzorowy folwark rolniczy, kursa żeńskie (?), szkółkę ogrodową i t. p.“

Ma to być założonem kosztem członków „Drużyny“, którzy wnosić będą wcale znaczne opłaty. Główny kierownik tej instytucyi zależeć ma według paragrafu 24-go projektu ustawy tylko od cara. Sprawy mniejszej wagi załatwiają się kollegialnie przez kierownika z rektorem, profesorami i t. p. „Członkowie Drużyny“ mają prawo kontroli nad sprawami przyszłych instytucyj uralskich i noszą błękitny mundur z szerokim srebrnym galonem (§ 45). A kto wniesie najmniej 5,000 rs. ten będzie nosił mundur klasy 6 ministeryum oświaty z kapeluszem stosowabym i ze szpadą“. Zdaje się, że temu zamysłowi władze moskiewskie nie będą wzbroniać urzeczywistnienia. Dlaczegóż za 5000 rubli nie ubrać się w błękitny mundur z galonem?...

Z Berlina z dobrze poinformowanego źródła piszą do *Danzig. Ztg:* Na stan obrony, granicy wschodniej już od roku władze wojskowe zwracają pilną uwagę. Oficerowie generalnego sztabu — podobnie jak do bram państwa zachodnich, wysyłani są do wschodnich kresów, do Torunia i Królewca; w Toruniu rozprzestrzeniają się fortyfikacye i garnizonowe zakłady, twierdzę zaopatrzono w stacyę poczty gołębiej. Obecnie nadto zarządzono wymarsz jednego batalionu pieszej artyleryi z głębi kraju do Prus zachodnich i wschodnich. Jak donoszą, ćwiczenia, które w przyszłym miesiącu pionierowie mają odbyć w Grudziądzu, przeznaczone są na zbadanie, czy twierdza da się przebudować. Cesarz w tych dniach miał wydać rozporządzenie, aby stojący w Metzu 8 wschodnio-pruski pułk piechoty Nr. 45, udał się do Gdańska, część zaś gdańskiego garnizonu dalej na wschód ma się posunąć.

Widzimy więc, że mimo czułych stosunków obu rządów, i jeszcze czulszych stosunków prasy rosyjskiej i niemieckiej na punkcie podżegania przeciw Polakom — oba państwa jednak pamiętają dobrze o zbrojeniu się. Rosya na gwałt fortyfikuje Warszawę. Prusy spieszą się z udoskonaleniem warowności granicy wschodniej.

Zajście w Tamatawe między admirałem Pierrem a Anglikami dotychczas jeszcze nie jest wyjaśnione. Zdaje się jednak, iż Gladstone zanadto gorąco wziął tę sprawę, kiedy w parlamencie tak ją przedstawił, jak gdyby mógł z niej wyniknąć wielki spór między-narodowy. W ogóle rozpraszać się nieco poczynają chmury na horyzoncie angielsko-francuskich stosunków. Dzienniki obu stron znacznie złagodniały w tonie, a nominacya Waddingtona ambasadorem w Londynie z obu stron spotyka się z pojednawczemi komentarzami. Angielskie pisma pochwalają wybór francuskiego rządu, z którego widać, że w Paryżu zwraca się uwagę na utrzymanie dobrych stosunków z Anglią.

Szczególniej konserwatywny *Standard* cieszy się, że Challemel-Lacour nie mógł lepszego wyboru zrobić, i to właśnie teraz kiedy wobec napięcia stosunków obu państw osobistość nowego posła jest tak bardzo ważną. W żyłach pana Waddingtona płynie krew angielska, i on właśnie posiada więcej niż ktokolwiek inny, warunków do rozpędzenia chmur, do wyjaśnienia nieporozumień i usunięcia nieufności.

Stan zdrowia hr. Chamborda znacznie się polepszył — tylko bardzo wielkie osłabienie sił jeszcze niepokojące. Wobec nadziei wyzdrowienia szefa legitymistów dawny ich spór z orleanistami odżywa na nowo. Legitymistyczny *l' Univers* oznajmia hrabiemu Paryża, że prawdziwi legitymiści ani dla niego, ani dla jego rodziny żadnej nie mają sympatyi. *Univers* zaręcza, że nie mówi tego dla wywołania sporów, mimo to jednak cały artykuł pełen jest goryczy i cierpkich uwag. Wypowiada ostry sąd o politycznej grupie, „która tak jest bezsilna, że czepia się parlamentarnego rządu“. Książęta zanadto się pospieszyli z objęciem, jeżeli nie spadku samego, to prawa do spadku, i teraz dość czeka ich kłopotu, aby na tej wyżynie godnie się utrzymać. „Nie można żądać odrazu nagrody za spełnienie obowiązku, który wykonując robi się dobrze, a nie wykonując dopuszcza się czynu godnego pogardy i niepolitycznego.“ Dla republikanów ten spór między monarchistami jest chyba tylko pożądany.

Krótki był proces z wichrzycielami z Roubaix. W nocy z soboty na niedzielę broili po ulicach, a w poniedziałek stanęli w sześciu przed sądem policyi poprawczej w Lille. Na stole złożono czerwone chorągwie, kije, noże i t. d., którymi się posługiwali. Starali się zasłaniać wymówkami: jeden spieszył bratu na pomoc, drugi nie ma wyobrażenia o polityce, jednak dla lichej płacy, zerwał się przeciw burżoazyjnemu świętu. Najciężej okoliczności mówiły przeciw 19-letniemu robotnikowi Pawłowi Bury, który znany jest z rewolucyjnego usposobienia, i który niedawno nazywał Clémanceau „reakcyonistą“ w czasie jego mowy w hipodromie w Lille. — 14 lipca powiewał czerwoną chorągwią i śpiewał karmaniolę. On to brygadyera zranił ciężko w nogę. Wyrok skazał Bury'ego na rok, innych na trzy do sześcio-miesięczne więzienie i na kary pieniężne. Bury po wyroku zawołał: „Trzeba mi było białą chorągiew wywiesić“!

W czasie rozprawy centralny komisarz z Roubaix Broyer otrzymał list z pogróżkami, zapowiadający mu śmierć i głoszący niebezpieczne zamiary rewolucyjne. Podpis brzmiał: Jeden z tych' który zadaje szpiegowi pchnięcie nożem.

Ciągłe przebywanie króla bawarskiego w zamkach górskich, które poprzednikom jego służyły tylko za letnie schronienie, rzadkie pojawianie się w stolicy wywołuje niezadowolenia w szerokich kołach. Ludność sarka na te rządy „z wyżyn górskich“.

Powszechnie spodziewano się, że król osobiście otworzy międzynarodową wystawę sztuki w Monachium. Zawód bolesny takie zrobił wrażenie, że lojalne frazesy dzienników nie potrafiły zatrzeć ogólnego niezadowolenia. Na drzewach drogi, która umyślnie została zbudowana dla podróży królewskich w lektyce do Linderhofu, pojawiły się plakaty, zawierające jedno tylko słowo, którem przed 35 laty ludność monachijska witała wielkiego pradziada obecnego króla, kiedy ten wedle zwyczaju pieszo sam wracał z odwiedzin u hrabiny Landsfeld. Słowo to brzmiało: Abdykuj! (Abdanken!)

Sprawy miejskie.

Komisya sanitarna krakowska odbyła w dniu 20 b. m. pod przewodnictwem prezydenta miasta dr. Weigla posiedzenie, na którem po załatwieniu spraw bieżących fizyk miasta dr. Buszek uwiadomił, iż obecnie w Krakowie nie występuje epidemicznie żadna choroba zakaźna, że dotychczas zaszczepiono w tym roku kosztem gminy dwa razy więcej dzieci niż w roku ubiegłym i że choleryna, ktora z pośród dzieci w pierwszym roku życia osobliwie w lecie wszędzie tyle zabiera ofiar, w tym roku dwa razy rzadziej występuje z zakończeniem niepomyślnem, niż w latach dawniejszych. R. m. dr. Domański zwrócił przy tej sposobności uwagę, iż ta zmiana na lepsze jest w znacznej części skutkiem pouczania ludności odpowiedniemi obwieszczeniami i radzi iść dalej tą drogą. Następnie fizyk miasta odczytał reskrypt Namiestnictwa do wszystkich starostów w kraju i prezydentów Krakowa i Lwowa w sprawie przygotowań na przypadek cholery. Uznanie, jakie w tym reskrypcie wyraziła najwyższa władza rządowa w kraju działaniu komisyi sanitarnej krakowskiej, powinno być zachętą do wytrwania na drodze obranej a niezrażania się przeciwnościami na polu reform sanitarnych w mieście Krakowie. Fizyk miejski podał wykaz kroków zarządzonych przez magistrat celem przysposobienia jak najkorzystniejszych warunków sanitarnych w razie pojawienia się cholery, której atoli wobec środków ze strony państw nadmorskich i przełamania się lata ku drugiej połowie nie bardzo trzeba się obawiać. Nad sprawą tą wywiązała się dyskusya. Prezydent miasta wniósł, by do kontroli czynności magistratu w razie epidemii wyznaczyć podkomisyą z radców miejskich lekarzy do komisyi sanitarnej należących a r. m. dr. Domański, by komisya sanitarna rozpatrzyła się w zarządzeniach magistratu i postarała się o danie mu dalszych skazówek w razie wybuchu epidemii. Wnioski te przyjęto jednomyślnie a referat w sprawie przygotowań na przypadek cholery poruczono r. m. drowi Domańskiemu. Nakoniec dr. Obaliński odczytał swój referat nad wnioskiem przekazanym sobie w myśl uchwały Rady miejskiej przez komisyą sanitarną a tyczącym się uregulowania rachunku przed przyjściem lekarza w przypadkach nagłych, mianowicie wymagających pomocy chirurgicznej; w referacie tym podał ogólne zasady urządzenia tej ważnej sprawy. Referat opracowany gruntownie przyjęto z uznaniem, uchwalono autografować celem do-

kładnego zastanowienia się nad nim i poczynienia w razie potrzeby uwag odpowiednich, których użyje następnie prof. Obaliński w miarę swego uznania do opracowania szczegółowego projektu regulującego pomoc w przypadkach nagłych przed przyjściem lekarza.

Odezwa.

Z dwóchset-letnią rocznicą zwycięstwa Sobieskiego pod Wiedniem, zbiega się w Krakowie jubileusz 25-letniej pracy Matejki. Podniesiono myśl, by pamięć obu jubileuszów w godny uwiecznić sposób, w tym starożytnym grodzie.

Najnowszym świeżowiekowej pracy mistrza owocem, jest właśnie „Sobieski pod Wiedniem"; najpiękniejszem przeto związaniem obu tych chlubnych dla narodu polskiego pamiątek, będzie nabycie zbiorowemi siłami tego obrazu i umieszczenie go w narodowem muzeum.

Tam na miejscu naczelnem zawieszony, nietylko uwieczni on pamięć jednej z najszczytniejszych historycznych chwil, ale nadto będzie dla potomności świadectwem: jak współcześni cenić i czcić umieli mistrza, który we wszystkich dziełach swoich nie rozgłos własny lub korzyść własną, lecz rozszerzenie sławy narodu, wyłącznie miał na celu.

Księga ozdobna do obrazu dołączona, przechowa potomnym nazwiska instytucyi i osób, które przyczyniły się do nabycia tej drogocennej pamiątki.

Wobec zawiści plemiennej, która na każdym kroku obniżać usiłuje zasługi naszych rodaków, a „Zbawcę Wiednia i chrześcijaństwa", dziś w samym nawet Wiedniu do drugorzędnej roli zepchnąć się stara — wobec zawiści, przez którą i sława Matejki-Polaka, tylko potęgą geniuszu swego, przebojem musi torować sobie drogę — spada na nas obowiązek podwójny: dać świadectwo prawdzie tą zawiścią pa czonej i zaznaczyć, że nasz naród wdzięcznym być umie.

W tej myśli zawiązał się w Krakowie komitet, który jeszcze w miarę potrzeby uzupełniać się będzie.

Nie wątpimy ani na chwilę, że myśl ta podjęta przez ludzi o honor narodowy dbałych, znajdzie w w całym kraju jak najgorętsze poparcie. Pomimo to, czas krótki nie dozwala nam opuszczać się wyłącznie na drobne, a z natury rzeczy powolnie płynące datki osób prywatnych. Dlatego nie wykluczając bynajmniej ofiarności prywatnej, zgłaszamy się równocześnie i głównie do korporacyi i instytucyi finansowych, które jako zbiorowiska kapitałów narodowych, i mogą i powinny złożyć w krótkim czasie kwotę potrzebną.

Prosimy zatem uprzejmie o przyjęcie łaskawe komitetowi ze skuteczną pomocą: tak przyczynieniem się ze swej strony do narodowej składki, jak i gromadzeniem w zakresie wpływu i działalności swojej, jak najliczniejszych na ten cel datków.

Listy wszelkie do komitetu wysełane w tej sprawie, adresować prosimy do sekretarza Kazimierza Langiego w biurze Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. Wszelkie zaś przesyłki pieniężne, najpóźniej do dnia 1 września 1883, do kasy Towarzystwa wzajemnego kredytu w Krakowie, która wpływy na cel powyższy przyjmować i kwitować jest upoważniona.

Imienne ogłoszenie nazwisk ofiarodawców, tak pojedynczych jak zbiorowych, nastąpi dopiero po zwróceniu przez zbieraczy arkuszów subskrypcyjnych, po ukończeniu wszystkich czynności i spełnieniu zadania Komitetu.

Z poważaniem

Przewodniczący: *Zyblikiewicz*. Zastępca przewodniczącego: *Artur Potocki*. Członek komitetu pod skarbi: *H. Kiesskowski*. Sekretarz: *Kazimierz Lange*.

Kronika.

Kraków, 21 lipca.

Muzeum narodowe. Z prawdziwą przyjemnością dowiadujemy się, że nie dzwoniliśmy na próżno. — Wczoraj o g. 4-ej po południu zebrał się nareszcie komitet muzeum narodowego. Przedmiotem narady było: uchwalenie regulaminu, stanowcza decyzya co do uroczystego **otwarcia muzeum w czasie zjazdu z okazyi jubileuszu** odsieczy wiedeńskiej oraz wybór na najbliższem posiedzeniu zarządu i dyrektora muzeum. Wkońcu sprawa wspaniałomyślnego daru dla muzeum jednego z pierwszorzędnych zbiorów Kamei i Gemm, uczynionego przez p. Schmidta emigranta Polaka, w Londynie zamieszkałego i sprawozdanie delegatów, wysłanych w tym interesie.

Sądząc z porządku dziennego wczorajszego posiedzenia, można mieć nadzieję, że zbliża się chwila ostatecznej organizacyi i uroczystego otwarcia tak gorąco upragnionej i oczekiwanej instytucyi. Od wyboru zaś zarządu i dyrektora, niewątpliwie zależeć będą dalsze jej losy.

Zjazd archeologów w Haliczu od dawna proponowany i odkładany przyjdzie nareszcie do skutku w przyszły poniedziałek a to celem sprawdzenia dotychczasowych, a nadania dalszego kierunku badaniom, dotyczącym odkrytych fundamentów świątyń i budowli dawnego Halicza. Delegatów z Krakowa i Lwowa oczekiwać będzie hr Wojciech Dzieduszycki konserwator zabytków na wschodnią Galicyę. Z Krakowa na zjazd ten wybierają się, o ile wiemy, pp.: Łepkowski, Łuszczkiewicz, Sokołowski, Kirkor i Ziemięcki.

Ulica Zielona. Nowo-budująca się ulica na dawnej łące ś. Sebastyana nie na darmo dostała miano Zielonej, gdyż w realności p. Dalleta i Krongolda po obu stronach będą na dole i przez wszystkie piętra fałszywe okna, które na zielono zamalowane zostaną.

Zamiar ucieczki. Józef Sitsamer za zbrodnię uczestnictwa w podrabianiu papierowych rubli rosyjskich skazany na 12 lat ciężkiego więzienia, wniósł prośbę o wznowienie postępowania karnego, której tutejszy sąd krajowy karny po przeprowadzeniu dochodzenia wstępnego odmówił na wniosek sędziego śledczego ck. adjunkta p. Teodora Nałęcz Kalitowskiego. Przed ostatecznem załatwieniem jego prośby o wznowienie — Sitsamer, któremu znane są z własnego doświadczenia nietylko więzienia galicyjskie ale także berlińskie i brukselskie, usiłował zbiedz z tutejszego zakładu karnego, w którym to celu zawiązał korespondencyę z towarzyszami więzienia — jednak przejęcie listu jego przez dozorcę udaremniło jego zamysły. Jest to nowy przykład, udawadniający konieczną potrzebę zbudowania osobnego domu kary dla więźniów wyżej jak na 1 rok więzienia skazanych — a czego się na darmo domaga najwyraźniejszy przepis § 405 post. kar.

Redakcya „Przeglądu liter. art." prosi nas o zawiadomienie, iż z powodu niezależnych od niej przyczyn, bieżący numer *Przeglądu* ukaże się łącznie z następnym d. 5 sierpnia.

W ogrodzie strzeleckim odbędzie się jutro koncert muzyki 13go pułku pod kierunkiem p. kapelmistrza Hock'a. Orkiestra wykona między innemi: Mozarta symfonia D-dur i Dvorzaka „Sławiańskie tańce".

Wypadek. Przy budowie kolei podgórskiej jeden z robotników zajętych przy sypaniu wału kolejowego spadł z wózka toczącego się po prowizorycznym torze i zabił się na miejscu. Powodem była własna nieostrożność, gdyż robotnikom wzbronionem jest siadanie na toczących się wózkach. Wypadek ten zaszedł dziś rano.

Zaraza. W Kostrzu pod Tyńcem wybuchła zaraza na bydło, t. zw. wąglik, wskutek czego już 7 krów padło. Starostwo w Wieliczce zarządziło natychmiast przepisane środki, wysłało lekarza i postawiło tam 2 żandarmów.

Pożar w Dąbrowie. Podaliśmy już wczoraj niektóre szczegóły o pożarze w Dąbrowie; dzisiaj nadchodzą bliższe szczegóły. Ogień wybuchł o godzinie 11 w nocy na 18 bm. w domu piekarza przy ulicy Tarnowskiej i silnym podniecany wiatrem ogarnął wnet kilka domów sąsiednich, a szerząc się dalej w kierunku ku wschodowi objął i zniszczył ogółem 59 domów, mianowicie 55 w Dąbrowie samej, a 4 w sąsiedniej gminie Podkościelu; nadto dla zlokalizowania pożogi zerwać musiano na dwóch domach dachy. Skutkiem tej klęski około 200 rodzin po największej części izraelickich, zostało bez dachu. Szkoda w realnościach i ruchomościach wynosi według przybliżonego obliczenia 100.000 złr. i tylko w części jest ubezpieczoną. Z pogorzelców wielu pozbawionych jest nietylko przytułku ale i pożywienia, zawiązał się też komitet miejscowy dla niesienia pomocy tym nieszczęśliwym, który ze składek doraźnych, uzbieranych w pierwszej chwili około 100 złr. rozdzielił pomiędzy najuboższe rodziny częścią w gotowiźnie, częścią zaś w zakupionych artykułach żywności. Zarządzono jednocześnie także składkę w powiecie. Przyczyną nieszczęścia było według wszelkich poszlak nieostrożne obchodzenie się z ogniem domowników piekarza Samuela Fassa.

Armia niemiecka. Jeden z dzienników niemieckich wyrachował, że gdyby ustawić całą armię niemiecką w jednym rzędzie, żołnierz za żołnierzem, to czoło tej kolumny znalazłoby się w Wierzbołowie na granicy rosyjskiej, podczas gdy ostatni żołnierz byłby w Moguncyi. Kolumna ta na przemaszerowanie przez wrota, potrzebowałaby, idąc dniem i nocą, cały miesiąc.

Muzyka na dworze szwedzkim. Zamiłowanie do muzyki jest tradycyjnem na dworze szwedzkim. Ojciec panującego dziś króla Oskar I-szy sam komponował rozliczne marsze wojskowe i piosenki, a nawet operę przez Bendlera zaczętą dokończył. Dzieło to zatytułowane: „Ryno" wystawione zostało z niemałem powodzeniem swego czasu w Sztokholmie. — Z synów Oskara I-go, zapalonym melomanem był książe Gustaw, kompozytor również wystawianej często opery: „Biała dama na zamku w Drottningholm". Dziś panujący brat Gustawa Oskar Fryderyk jest — jak wiadomo — czynnym mecenasem sztuk pięknych w ogóle. Oprócz tego sam król jest poetą i muzykiem. Trzy tomy jeg poezyj, szkiców i mów przygodnych, jako też przekład doskonały Göthego „Tassa" zjednały mu rozgłos nawet poza granicami Szwecyi. Gruntowny znawca muzyki ogłasza król obecnie w Lipsku u Teubnera zbiór swych mów, wygłoszonych podczas rozmaitych okoliczności w szwedzkiej akademii muzycznej, której jest protektorem.

Gazeta dla kobiet. W Finlandyi zakładają nowy organ prasy, specyalnie poświęcony dla dam, pod tytułem: *Naisten lethi* (gazeta dla kobiet). Pismo to wychodzić będzie w Kuopio, pod redakcyą fińskiej autorki Minny Kansh.

Miły dyrektor. Jeden z dzienników algierskich podaje opis wypadku, nieznanego dotychczas w kronice teatralnej. Fakt ten zdarzył się podczas przedstawienia „Ernaniego". Po drugim akcie zapadła kurtyna i publiczność nie mogła się doczekać dzwonka, oznajmiającego akt trzeci. Niecierpliwsi poczęli głośno szemrać, a widząc, że to nic nie pomaga — zaczęli stukać nogami o podłogę i głośno upominać się o dalszy ciąg widowiska. Artyści obawiając się jakiej katastrofy delegowali jednego z pomiędzy siebie dla wytłómaczenia publiczności powodów przerwania spektaklu. Delegat zbliżywszy się na przód sceny długą miał przemowę do publiczności. Treść przemowy jest następująca: Pan X. właściciel teatru, zabiera dochody z kasy do własnej kieszeni i nie płaci artystom, którzy od wczoraj nic nie jedli i wskutek osłabienia niezdolni są śpiewać dalej — tembardziej, że p. X., który obiecał dać im po drugim akcie małe zaliczenie, obecnie odmawia nawet paru franków. Mówca dodaje, że tylko pierwsza śpiewaczka *soprano assoluto* jadła śniadanie dziś rano, składające się z kawałka chleba i jednej cebuli." — Gazeta nie powiada, czy biedni artyści jedli przynajmniej tego wieczora kolacyę.

Przeciw cholerze. *Kolce* warszawskie zamieszczają następujący dyalog:

— Ach, jak ty pijesz zawzięcie
Kieliszek jeden i drugi:
Jak szewc się urżniesz przy święcie —
Padniesz na ziemię jak długi.

— Wiesz... nigdy nie pijam przecie,
Lecz będę przed tobą szczery,
Oto... cholera w Damiecie —
A ja się boję cholery...

Krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej.

Na posiedzeniu Wydziału, odbytem w dniu 16go b. m. pod przewodnictwem ks. dra Pelczara — powzięto kilka ważniejszych uchwał, które podajemy do publicznej wiadomości.

Po zawiadomieniu sekretarza, że uchwalone na walnem zgromadzeniu uzupełnienia statutu przedłożono namiestnictwu we Lwowie, powzięto uchwałę wysłania deputacyi do ks. biskupa z prośbą, aby raczył wydać okólnik do duchowieństwa swojej dyecezyi i zachęcił je do popierania celów Towarzystwa. Deputacya ta, w której skład wejdą: przewodniczący ks. rektor dr Pelczar, sekretarz dr Wilh. Dadlez i członek Wydziału Kazimierz Bartoszewicz ma się udać temi dniami do ks. biskupa.

Następnie uchwalono zarządzić, aby we wszystkich czytelniach ludowych, założonych staraniem Towarzystwa, odbywały się w czasie uroczystości Jana III Sobieskiego popularne odczyty dla włościan o bohaterze i królu polskim. Odczytami temi mają się zająć kierownicy czytelni przy pomocy księży proboszczów i dworów. W krakowie odbędzie się przed tąż uroczystością w niedzielę bezpłatny odczyt popularny ludowy w jednej z sal publicznych o królu Janie III-im w celu zapoznania wszystkich warstw z przedmiotem i celem uroczystości Sobieskiego. Na prelegenta przeznaczony jest dyrektor Julian Maciołowski.

Uchwalono dalej założyć i w życie wprowadzić bezpłatne wypożyczalnie ludowe w Krakowie i w Podgórzu i wybrano komisyę, która do października ma tak przygotować wszelkie czynności, aby przed zimą przynajmniej w Krakowie bezpłatną wypożyczalnię książek otworzyć można.

Na tem posiedzeniu podjęto bardzo ważną jeszcze sprawę zniesienia chajderów. Przyjęto referat o zniesieniu chajderów, wypracowany przez posła Romanowicza, który wskutek zaproszenia Wydziału podjął się tej pracy i uchwalono porozumieć się z innemi towarzystwami oświaty ludowej, jakoteż pokrewnemi instytucyami, aby tę sprawę poruszyć petycyami do Sejmu ze wszystkich stron kraju wpłynąć mającami.

Wśród szeregu wielu innych spraw bieżących — które na posiedzeniu owem załatwiono, wspominamy jeszcze o dwóch, mianowicie: do otwarcia uroczystego czytelni ludowej w Łękach, majętności p. Gabryeli Wrotnowskiej, wybrano na delegata ks. kan. Krzemińskiego proboszcza w Morawicy, który w porozumieniu się z kierownikiem czytelni proboszczem miejscowym i właścicielką Łęk ma dzień otwarcia oznaczyć. Rezygnacyi dra Adama Asnyka z godności członka Wydziału nie przyjęto i uchwalono prosić go, aby nadal w gronie naszem wspólnie dla dobra ludu pracował.

Posiedzenie trwało od g. 6 do 8½ wieczorem.

Od Czytelni akademickiej otrzymało Towarzystwo na cele oświaty ludowej kwotę 88 złr., pochodzącą z wieczorku Słowackiego. Za ten dar składamy serdeczne podziękowanie.

W Krakowie 20 lipca 1883.

Z Wydziału krakowskiego Tow. oświaty ludowej.

Dr Wilhelm Dadlez
sekretarz.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 20 lipca. Usposobienie zawsze mdłe — obrót bardzo mały, tak w towarze gotowym jak i w terminach. Ceny prawie niezmienione.

Urzędownie notowano:

Pszenica na jesień 10·67—10·72. Żyto węgierskie gotowe 7·60 — 7·90. — Żyto na jesień 7·87 — 7·92. Kukurudza węgierska gotowa 6·65 — 6·70, na lipiec-sierpień 6·78 — 6·82, na sierpień-wrzesień 6·78 — 6·82, na wrzesień-październik 7·——7·05. Owies handlowy —·— —·—. Owies gotowy 6·70—6·75, na jesień 6·90 — 6·95

Pszenica na wiosnę (1884) 11·07 — 11·12. Żyto 8·07—8·12. Kukurudza 6·62—6·67. Owies 7·10—7·15.

Spirytus 35·——·—.

Nafta amerykańska 22·75—23·—.

Nafta galicyjska 21·——21·50.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Z biura korespondencyjnego.)

Petersburg, 21 lipca. W tutejszej fabryce prochu nastąpił wybuch. Dziewięć osób poniosło śmierć, dwie ciężkie uszkodzenie ciała. Młyny prochowe całkowicie zniszczone.

Petersburg, 21 lipca. Prezes komisyi dla spraw żydowskich wysłał jednego z członków komisyi zagranicę celem dokładnego poinformowania się o stanowisku prawnem i obywatelskiem żydów w Niemczech, Anglii i Francyi. Ma on w tej sprawie spisać memoryał, uwzględniający także historyczną jej stronę.

Londyn, 21 lipca. W Izbie gmin Fitzmaurice zawiadamia, że dr. Hunter udał się do Egiptu. Przedstawicielowi Brytanii polecono, aby przez użycie pressyi przekonał rząd egipski, że uregulowanie warunków zdrowotnych wewnętrznych daleko jest ważniejsze, jak kordony i kwarantanna.

Paryż, 21 lipca. Wczoraj wieczór zaszły w Roubaix ponowne rozruchy, wywołane przez podburzające plakaty. Żandarmerya i deszcz rozpruszyły zebrane tłumy.

Paryż, 21 lipca. Lesseps wezwał inżynierów z planami drugiego kanału sueskiego, aby natychmiast rozpoczęto roboty ziemne, towarzystwo bowiem ma zapewnione środki pieniężne. Anglia żąda sześciu członków Rady zawiadowczej zamiast trzech.

Paryż, 21 lipca. W senacie Broglie zapowiada interpelacyę, czemu wojna w Tonkinie i Madagaskarze rozpoczęła się bez zapytania parlamentu i czy obce mocarstwa są o tem zawiadomione? Minister spraw zagranicznych odpowie jutro na interpelacyę. Senat 139 głosami przeciw 129 przyjął wniosek naglący ministra sprawiedliwości i postanowił 169 głosami przeciw 114 przejść do szczegółowych rozpraw nad reformą sądownictwa.

Madryt, 21 lipca. Król wybiera się z początkiem września w podróż miesięczną do Berlina i do Wiednia. Pogłoska o wybuchu cholery na Balearskich wyspach jest mylna.

Rzym, 21 lipca. *Moniteur de Rome* zaprzecza, jakoby papież miał zamiar nowe pismo wystosować do cesarza niemieckiego.

Nowy York, 21 lipca. Zjednoczone siły peruwiańskie po dwudniowej walce zostały pokonane. Sam Caceres postradał tysiąc ludzi.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 20 lipca. 1883.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78·80	78·85
„ 5% Austr. pap. nowa	93·30	93·25
„ srebrna „	79·70	79·70
„ złota „	99·45	99·40
„ 6% Węg.	119·80	119·85
4% Renta złota węg.	88·45	88·50
Losy z r. 1860	136·—	136·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	840·—	839·—
„ kredytowe	293·30	293·80
Londyn	120·00	120·—
Napoleondor	9·51	9·50
Lombardy	156·75	156·75
Losy z r. 1864	168·50	168·50
Akcye Karola Ludwika	292·—	292·—
„ Lwowsko-Czerniow.	169·—	169·75
„ Węg.-półn.-wschodnie	158·50	158·50
5% Obligacye Indemn. gal.	99·—	99·—
Losy premiowe węg.	115·40	115·75
Akcye Koszycko-Bogum.	145·—	145·50
„ Północno zachodnie	202·—	202·25
6% Listy hipoteczne	101·80	101.80
6% List. zast. gal. Zakł. Kr. Z.	102·—	102.—
Akcye Siedmiogrodzkie	163·50	163.75
Marka	58·50	58·50
Ruble papierowe	116·50	116.25
Dukat	5·65	5·65
Berlin d. 21 lipca 1883.		
Banknoty	171·05	171·—
Wiedeń	170·80	170·85
Warszawa	199·40	199·—
Ruble	199·70	199·35
5% Listy zast. król. polsk.	62·70	62·70
4% „ likwidacyjne	55.25	55·—
Akcye Karola Ludwika	125·75	125·37
„ kredytowe	502·50	504·—

Usposobienie giełdy: słabe.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

%	**Kraków, dnia 21/7.**		płacą	żądają
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	116 —	117 —
	Marki niem. złote lub pap.	„ 100 mar.	58 —	59 —
	Kupony srebrne		— —	— —
	Dukat nowy ważny		5 60	5 70
	20-to Frankówka złota		9 47	9 4[illegible]
6%	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	— —	— —
5	Obligacye Indemnizac. galic.	„ 100 zł	98 50	99 50
4	Listy zast. Tow. kr. ziem.		99 25	100 25
6	„ „ „ „ II. Serya		86 75	87 75
5	„ „ Banku Hipoteczn.		101 25	102 50
5	„ „ „ „ z premią 10%		100 50	101 50
6	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat		98 —	98 75
5	„ dłużne g. zakł. włościańsk.		— —	— —
5½	„ „ „ „		— —	— —
6	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie	36 letnie	— —	— —
6	„ „ „ „ „	36 „	— —	— —
7	„ „ „ „ „	18 „	— —	— —
	„ dłużne g. Z. Kr. „	20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol.	za rubli 100	100 —	101 —
4	„ likwidacyjne „	„ „ 100	88 25	89 50
	Lwów, dnia 20/7			
—	Akcye Banku hipotecznego gal.	s. na zł. 200	— —	— —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem.	za złr. 100	99 50	99 85
4	„ „ „ „ „	100	86 70	87 20
6	„ „ Banku hipotecznego gal.	„ „ 100	102 —	102 25
5	„ „ „ „ z 10% premią	„ „ 100	100 60	101 10
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	„ „ 100	98 —	98 40
6	„ „ Banku włościań.	„ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.		98 85	99 25
	Wiedeń, dnia 20/7. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.			
4½	Renta austr. papierowa	za złr. 100	78 80	78 95
4½	„ „ srebrna	„ „ 100	79 70	79 85
4	„ „ złota	„ „ 100	99 45	99 60
4	„ „ pap. nowa	„ „ 100	93 30	93 45

%			płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	119 50	12[illegible] —
5	„ „ 1860 „ 500 „	„ „ 100	135 80	136 20
5	„ „ 1860 „ 100 „	„ „ 100	140 —	140 50
—	„ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	168 50	169 —
—	„ „ 1864 bez % połówki	„ „ 100	168 —	168 50
—	Como Renten-Schein na 42 lirów	„ sztukę 1	37 —	39 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków	za sztukę 1	149 75	150 25
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.			
6	Renta złota węgierska	za złr. 100	119 80	120 —
4	„ srebrna „	„ „ 100	88 45	88 60
5	„ pap. „	„ „ 100	86 90	87 05
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	„ „ 100	99 75	100 —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	„ „ 100	115 40	115 70
—	„ „ „ po 50 złr.	„ „ 100	114 —	114 50
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	„ „ 100	109 85	110 15
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE.			
5%	Obligacye indem. Bukowińskie	za złr. 100	98 50	99 50
5	Obligacye indemizac. Galicyj.	„ „ 100	98 80	99 40
5	„ „ Siedmiogrodzkie	„ „ 100	99 30	99 90
5	„ „ Węgierskie	„ „ 100	100 50	101 50
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.			
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870	za sztukę 1	114 75	115 25
5	„ „ „ „ 1878	„ „ 1	103 50	104 50
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr.	„ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków	„ „ 1	32 50	32 75
0	„ Tureckie po 400 „	„ „ 1	24 20	24 50
	LISTY ZASTAWNE.			
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote	za złr. 100	118 —	118 40
3	„ „ „ „ „ z premią	„ „ 100	97 50	98 —
6	„ Banku hipotecz. gal.	„ „ 100	101 60	102 —
5	„ „ „ „ z 10% prem.	„ „ 100	100 30	101 —
5	„ „ „ „	„ „ 100	98 —	98 75
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn.	„ „ 100	— —	101 —
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn.	„ „ 100	102 50	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	101 75	102 25
5½	„ „ gal. tow. kred. ziem.	„ „ 100	89 50	90 50
4	„ „ „ „ „	„ „ 100	99 25	99 75
5	Listy zast. rustykalne	za złr. 100	101 50	102 50

%			płacą	żądają
6	Listy zast. rustykalne 15-letnie	„ „ 100	97 75	— —
6	„ „ 20-letnie	„ „ 100	94 —	94 75
5	„ „ Banku austr.-węg.	„ „ 100	100 60	100 75
5	„ „ „ „	„ „ 100	97 75	98 10
4½	„ „ „ „	„ „ 100	91 90	92 10
4				
	OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.			
5	Albrechta na 300 złr.	za złr. 100	95 25	95 75
5	Ferdynanda północn. na 300 złr.	„ „ 100	105 50	— —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr.	„ „ 100	98 60	98 90
5	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr.	„ „ 100	96 50	96 80
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr.	„ „ 100	95 —	95 25
5	„ z r. 1872 na 300 złr.	„ „ 100	95 25	95 75
5	Rudolfa na 300 złr.	„ „ 100	101 60	101 90
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr.	„ „ 100	92 75	93 —
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr.	za sztukę 1	138 50	139 —
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr.	„ „ 100	94 75	95 25
5	Nordosty na 300 złr.	za złr. 100	91 50	91 90
	LOSY			
	Kredyt. dla hand. i przem. na 160 złr.	za sztukę	170 50	171 —
	Klary na 40 złr. m. k.	„ „	39 75	40 25
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr.	„ „	106 —	107 50
—	Insbruck na 20 złr. w. a.	„ „	20 75	21 25
—	Keglewich na 10 złr. m. k.	„ „	17 50	18 50
—	Krakowskie na 20 złr. w. a.	„ „	18 50	19 —
—	Lublańskie na 20 złr. w. a.	„ „	23 —	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	„ „	38 —	40 —
—	Palfy na 40 złr. m. k.	„ „	37 50	38 —
—	L. Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	„ „	12 —	12 30
—	L. Czerwon. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	„ „	6 30	6 50
—	Rudolfa na 10 złr. w. a.	„ „	20 —	20 50
—	Salm na 40 złr. m. k.	„ „	53 —	54 —
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a.	za sztukę	23 —	23 50
—	St. Genois na 40 złr. m. k.	„ „	44 25	44 75
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	„ „	22 75	23 50
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	„ „	126 —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a.	„ „	63 50	64 50
—	Waldstein na 20 złr. m. k.	„ „	28 75	29 —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k.	„ „	37 25	37 75
	AKCYE BANKOWE.			
5	Anglobank	na 120 złr.	106 75	107 —
5	Bankverein Wiener.	na 100 złr.	105 30	105 60

%			płacą	żądają
5	Bodencredit allgem. aust.	na 80 złr.	200 50	202 —
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr.	293 30	293 60
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	291 75	292 75
5	Hipoteczne galic.	na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „	na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank	na 100 złr.	112 25	112 50
5	Austro-węgierski	na 600 złr.	840 —	841 —
5	Unionbank	na 100 złr.	113 40	113 70
	AKCYE KOLEJOWE.			
bez %	Albrechta	na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume	na 200 „	169 75	170 —
5	Ferdynanda Nordbahn	n. 1050 „	2677 —	2688 —
5	Franciszka Józefa	na 200 „	198 75	199 25
5	Karola Ludwika	na 210 „	292 25	292 75
4	Koszycko-Bogumińsk.	na 200 „	145 —	145 25
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 „	169 —	169 50
bez %	Morawsko-szlązkie centr.		21 50	22 —
bez %	Prag Duxer		55 —	56 —
5	Rudolfa	na 200 złr.	166 75	167 25
5	Siedmiogrodzkie	na 200 „	163 75	164 25
5	Staatseisenbahn państwowa	na 200 „	323 —	323 25
5	Lombardy (Südbahn)	na 200 „	156 70	157 —
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk.	na 200 „	161 50	162 —
5	Nordosty	na 200 „	158 50	159 —
	WALUTY.			
	Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 66	5 68
	20-to Frankówki	„ „	9 51	9 52
	20-to Markówka	„ „	11 71	11 73
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne	„ „	9 77	9 79
	Funty szterlingi	„ „	11 94	11 99
	Tureckie liry złote	„ „	10 82	10 84
	Banknoty włoskie	„ „	47 35	47 50
	Ruble papierowe	„ 100	116 25	116 75
	Warszawa, dnia 20/7.			
5%	Listy zast. nowe r. 1869		— —	100 60
	Kupony		— —	— 84
4	Listy likwidacyjne	za rs. 100	— —	88 90
	Kupony		— —	— 51
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.		— —	96 05
	„ „ „ „ IIa „		— —	94 35
	„ „ „ „ IIIa „		— —	94 25

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.